

WANDA ŁAZOWSKA ur. 1926; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Partyzanci Szarugi po wyzwoleniu
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Lublin PRL, Lublin ulica Graniczna, NKWD

Partyzanci Szarugi po wyzwoleniu

Po okupacji miała miejsce jeszcze jedna sytuacja, związana z tym domem [przy ulicy Granicznej - red.] Moja siostra była w partyzantce u Szarugi. Po okupacji ci partyzanci byli rozpirzeni; Szaruga wszedł do Lublina jako pierwszy oddział i kwaterował w kuratorium. Zaczęły się aresztowania i część tych chłopców wstąpiła do Wojska Polskiego, żeby się ratować; część gdzieś pouciekała. Ja też od czasu do czasu jeździłam z rozkazami do oddziału Szarugi i też miałam iść z nimi do wojska. Nawet poszłam z nimi na roгатkę, ale wtedy na roгатce byli Ruscy, te regulaszczyki, i mówią: „O, zenszczyzny nie!” Czekali na jakiś transport, na samochody ciężarowe, żeby dostać się do Siedlec, bo tam było ich spotkanie, zgrupowanie. Mnie nie puścili, więc nie poszłam dalej, natomiast tamci pojechali i wszyscy od Szarugi, i inni AK-owcy, zostali aresztowali w tych Siedlcach. Potem przenieśli ich do Kąkolewnicy i tam część rozstrzelali latem, w czerwcu. Ku ich czci stoi duży pomnik na tamtejszym cmentarzu i w lesie, w miejscu mordy. Przez wiele lat jeździłam tam każdego roku w czerwcu, bo zawsze w rocznicę odprawia się tam uroczyste nabożeństwo. Moja siostra miała kontakt z tymi, którzy pouciekali, poukrywali się. A w domu na ulicy Granicznej w suterenie było maleńkie mieszkanie, i tam mieszkała taka starsza pani. Z tego mieszkania wchodziło się do takiego dużego mieszkania pustaka, a stamtąd znowu były drzwi do mieszkania, gdzie mieszkał dozorca z żoną. Siostra kiedyś przyprowadziła pięciu chłopców. Porozumiała się z tą starszą panią, ona sobie gdzieś poszła do rodziny, czy gdzieś, na jakiś tydzień i ci chłopcy byli w tym mieszkanku. Ona ich tam karmiła, gotowała i zanosila im jedzenie na dół do mieszkania. Nie wiedziałyśmy w ogóle, że naprzeciw naszego domu na drugim piętrze był cały czas punkt obserwacyjny i nasz dom był obserwowany. Oni wiedzieli o wszystkim, co się dzieje. Do naszego domu było takie duże podwórze i ogród z jednej strony, a z drugiej i z tyłu był ogródek tego domu – ten dom już nie istnieje, wybudowano nowy. Wszystkie okna wychodziły na podwórze i na ulicę, także widać było kto idzie. Pewnego razu ona zniosła tą zupę i ledwo wróciła do mieszkania, zobaczyła, że idzie NKWD, we dwóch. Zastukała tamtym w podłogę, ci chłopcy z tego mieszkania poprzez ten pustak zastukali do państwa dozorców i oni ich wypuścili. Okna wychodziły na ogród, który ciągnął się do ulicy Dolnej Panny Marii. Uciekli. Na drugi dzień moja siostra musiała wyjechać.

Data i miejsce nagrania	2010-09-09, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"